

10/10 1950

W I A D O M O Ś C I \_ P O L S K I E  
Niezależny tygodnik informacyjny



DWIE DYSKUSJE

W zeszłym tygodniu toczyły się w prasie dwie równoległe polemiki na ten sam temat: przedmiotem dyskusji był udział społeczeństwa w życiu politycznym.

Jedna polemika toczyła się na łamach polskiej prasy emigracyjnej - druga w prasie szwedzkiej, a różnice argumentacji, rozumowań, pojęć i nawet terminologii były tak uderzające, jakgdyby te dwie dyskusje toczyły się nie wśród dwóch narodów w tej samej Europie, - lecz w dwóch dalekich, obcych sobie światach.

Emigranci, żyjący w obcym dla siebie środowisku, mają zwykle wiele żalów i pretensji do gospodarzy, lecz zawsze muszą przyznać z podziwem, że narody anglosaskie i skandynawskie stoją w dziedzinie kultury politycznej na najwyższym poziomie. To też warto porównać te dwie dyskusje, by się czegoś nauczyć.

Szwedzi polemizowali między sobą na temat, czy należy zezwolić na tworzenie kół partii politycznych w szkołach średnich. Rządząca partia socjal-demokratyczna oraz stronnictwo liberalne były za tym wnioskiem, natomiast sprzeciwili mu się dyrektorzy szkół. Stronnictwa wychodziły z założenia, że młodzież klas wyższych za lat parę wejdzie w czynne życie zawodowe i polityczne, jest więc rzeczą konieczną, by już w szkole średniej młodzi ci ludzie oswoili się zarówno z problematyką jak i techniką organizacji politycznych. Ustrój parlamentarny demokracji zachodnich oparty jest na społeczeństwie zorganizowanym politycznie w partie. Szkoła średnia winna dać młodzieży, prócz wiedzy, również przygotowanie polityczne do wypełniania w przyszłości obowiązków obywatelskich.

Przeciwko temu rozumowaniu wystąpili kierownicy szkół i konserwatyści. Nie wysunęli oni jednak bynajmniej argumentu o "rozpolitykowaniu młodzieży". Przeciwnie: fakt, że młodzież musi brać już w szkole średniej udział w życiu ideowym i partyjnym jest uznawany jako oczywisty. Natomiast sprzeciw wywołuje tworzenie kół partyjnych w poszczególnych szkołach. "Przecież istnieje w każdym mieście lokalne sekcje młodzieży przy stronnictwach, do których uczniowie mogą należeć i należą. Tymczasem istnienie kilku takich sekcji różnych partii w jednej szkole mu-

D Z I Ś 12 S T R O N

W Numerze:

Proces Komendy WIN'u  
UB zakłada kołchozy  
Epidemia w poselstwie  
reżimowym  
Smutne odjazdy



siałoby wywołać szkodliwe skutki pedagogiczne.

Nie będziemy dalej streszczać tej dyskusji: już z tych kilku wierszy widać na jakim toczy się poziomie i w jakim duchu.

I oto równolegle zoczy się dyskusja podobna w prasie londyńskiej, chociaż nie chodzi o młodzież, lecz o to, czy dorosłe społeczeństwo ma brać udział w życiu ideowo-politycznym, a więc w stronnictwach. Podczas czytania takich artykułów ma się wrażenie, że człowiek został nagle przeniesiony o kilkaset lat wstecz, albo gdzieś na głęboki, mongolski Wschód.

Dyskusję rozpoczął felieton Z. Nowakowskiego w "Dzienniku Polskim". Autor opisuje jakiś obóz "beczek śmiechu" w Anglii, gdzie na 400 mieszkańców znalazło się "dwóch narodowców i półtora socjalisty". Autor zacierą ręce z satysfakcją: oto macie wasze partie!..I jako komentarz do tego felietonu zaraz ukazał się list jednego z zachwyconych tym czytelników, w którym czytamy:

"Do jakiego stronnictwa politycznego pan należy?"-zapytałem znajomych. Zagadnięty najczęściej spoglądał na mnie przez chwilę jakby zdziwiony, marszczył czoło, a w końcu odpowiadał: "Panie, jestem przyzwitym człowiekiem, Polakiem..."

Po tych słowach następował wywód, że zagadnięty należy do stronnictwa, któremu na imię "Emigracja Polityczna" i że chodzi mu o wolność i niepodległość Polski, a nie o partie polityczne, które w naszych warunkach są "schorzeniem".

Prawda, jakie to przekonywujące? Jak gładko trafia do umysłowości pospolitego, biernego emigranta, który dużo krzyczy o walce za Polskę, ale woli by myślał za niego kto inny?

Gdybyśmy spróbowali pokazać te przedziwne wypowiedzi Anglikom, Duńczykom czy Szwedom, byłiby zapewne przekonani, że pochodzą one od osobników niespełna rozumu.

Niestety Polacy wiedzą, że chodzi tu tylko o opóźnienie rozwojowe, oraz o to, że autorzy powyższych wyjątków przesiąkli dziedzictwem Wschodu, knuta tatarskiego czy kija pana herbowego wiszącego nad nimi od pokoleń. Nie są w stanie zrozumieć, że niema innego wyboru: albo demokracja wraz z parlamentaryzmem i partiami- albo dyktatura i totalizm z jedną monopartią. Kto zwalcza stronnictwa- ten propaguje faszyzm. Innego wyboru niema i nikt na to dotychczas nie wynalazł sposobu.

Na łamach tegoż "Dziennika" zabrał głos w odpowiedzi M. S. Rojek z Str. Narodowego, dając słuszną odprawę domorosłym totalistom, pisząc m.in.:

"Demokracja jako system ustrojowy, jako forma polityczna, reprezentuje najwyższy dorobek politycznej myśli ludzkiej, wynikający zresztą z zasadniczych podstaw naszej, europejskiej, cywilizacji. Podstawy zaś te opierają się jeszcze głębiej, o wierzenia religijne chrześcijańskie, które głoszą, że ludzie zasadniczo są sobie moralnie równi. A skoro tak jest, istnienie i funkcjonowanie stronnictw politycznych staje się koniecznym warunkiem istnienia demokracji".

Zabrał również głos w dyskusji czytelnik socjalista, który stwierdził, że wywody Z. Nowakowskiego o obliczu politycznym uchodźstwa polskiego w Anglii (czy raczej o braku takiego oblicza) są zupełnie niezgodne z rzeczywistością.

Nie można jednak na tym dyskusji zamknąć, gdyż dla wielu Polaków wychowanych pod rządami BBWR i Ozonu sprawy te nie są zupełnie jasne.

Naprzykład autorowi listu do "Dziennika" nie przychodzi na myśl, iż to co mówi, że "należy do Emigracji Politycznej i walczy o wolną Polskę" oznacza innymi słowami, że gdyby naprawdę chciał walczyć w formach zorganizowanych- to musiałby założyć jeszcze jedną a narazie nieistniejącą... partię. Ale w takim wypadku nie ma wiele sensu zwalczanie samej idei partii politycznych.

W praktyce życiowej państw niepodległych do organizacji politycznych nie należą wszyscy obywatele. Nawet nie należy większość, a zwykle 10 do 15% społeczeństwa. Są to zazwyczaj ludzie najbardziej społecznie wyrobieni, o silnie rozwiniętym poczuciu odpowiedzialności i dużej dynamice wewnętrznej. Reszta społeczeństwa nastrojona bardziej biernie, zadawała się udziałem w polityce przez głosowanie w wyborach i t.d.

Inna natomiast jest sytuacja na wychodźstwie politycznym, gdzie teoretycznie każdy jest po to, by walczyć. A przecież nie można prowadzić walki w rozsypce, każdy na własną rękę. Walczyć trzeba w ramach zorganizowanej, zdyscyplinowanej armii, zaś taką armią, w okresie gdy milczą armaty jest tylko partia polityczna.

Partia różni się tym od wszystkich innych organizacji i związków



społecznych, samopomocowych czy koleżeńskich, że żąda od swych członków bezwzględnej dyscypliny i posłuchu w imię swego programu ideowego. Ustrój stronnictwa politycznego oparty jest na zasadach podobnych jak w armii, gdyż stronnictwa są armiami w pokojowej walce politycznej. Być może ta właśnie dyscyplina, której nasz indywidualizm narodowy z trudem się poddaje - jest przyczyną, że tak łatwo znajdują posłuch różne dyktatorskie, bo przeciw partiom skierowane pomysły?

Jeśli Polak, emigrant polityczny, rozejrzy się po świecie otaczającym go, dostrzeże być może, jak wielką potęgą polityczną są na zachodzie stronnictwa polityczne. Zrozumie, że narody o kulturze zachodniej, wśród których przebywamy i działamy, nie uznają i nie tolerują żadnej działalności politycznej poza ramami stronnictw. Zrozumie także, że ten kto staje poza stronnictwami - jest w większości wypadków widzem, cywilem, ale nigdy żołnierzem w tej walce, która się toczy o wolność.

Ł. W.

### PROCES KOMENDY GŁÓWNEJ WIN`U

W ub. tygodniu przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie rozpoczął się pokazowy proces, w którym na ławie oskarżonych zasiedli członkowie, jak mówi oficjalny komunikat, czwartej z kolei Komendy Głównej WIN. Oskarżeni są: Ciepłiński, Lazarowicz, Błażej, Kawalec, Kubik, Rzepka, Batory, Chmiel, Michałowska i Czarnocka.

Jak i inne procesy tego typu - obecny zmierza do obciążenia zagranicznych przedstawicielstw w Polsce: ambasady amerykańskiej i poselstwa belgijskiego, odpowiedzialnością za popieranie podziemia i podsycanie działalności wywiadowczej i dywersyjnej.

Wedle aktu oskarżenia udowodniono "ściśłą współpracę wysokich funkcjonariuszy ambasady amerykańskiej i Mikołajczyka z reakcyjnym podziemiem". Poselstwo belgijskie w Warszawie i konsul w Gdyni miały rzekomo pomagać w organizowaniu dróg przerzutowych za granicę dla WIN`u. Wszyscy oskarżeni byli w czasie okupacji niemieckiej działaczami AK, a następnie prowadzili działalność konspiracyjną w WIN`ie. Ciepłiński był kierownikiem inspektoratu rzeszowskiego AK. Po wojnie, jak twierdzi prokurator, WIN` dążył do obalenia ustroju państwa, prowadził działalność terrorystyczną, organizował zabójstwa działaczy reżimowych i napady na posterunki milicji. Po aresztowaniach poprzednich zespołów Komendy Głównej WIN, oskarżeni w obecnym procesie zajęli kierownicze stanowiska w tej Komendzie. Główną rolę miał spełniać Ciepłiński, Kawalec był szefem wywiadu, Batory szefem łączności. Łączność z ambasadą amerykańską utrzymywała Michałowska, z Belgami - Czarnocka. Płk. Jeppie z amb. amerykańskiej miał pośredniczyć w łączności Komendy Gł. WIN`u z prezesem Kongresu Polonii Amerykańskiej Rozmarkiem.

Za pośrednictwem osk. Chmiela WIN miał utrzymywać ścisłe kontakty z "mikołajczykowskim PSL". Chmiel miał przekazywać członkowi NKW PSL Kabatowi raporty wywiadowcze, wzajemnie otrzymywał 20-30 tys. zł. na cele organizacyjne. WIN utrzymywać miał również kontakty z "reakcyjną częścią kleru". Ś. p. kardynał Hlond miał oświadczyć, że nie ma żadnych zastrzeżeń odnośnie programu ideologicznego WIN. Chmiel przyznał się, że odbył spotkanie z Mikołajczykiem, prosząc o ocenę sytuacji, gdyż od tego zależne są plany WIN. Mikołajczyk zwrócił uwagę Chmiela na to, że WIN ma uzupełnić działalność PSL w tych dziedzinach, gdzie PSL nie może działać.

"Czy nie bał się pan jako członek podziemia iść do wicepremiera?", pyta prokurator. "Nie, wiedziałem, że to swój człowiek", brzmiała odpowiedź.

### PRZEGLĄD WYDARZEN MIĘDZYNARODOWYCH

#### Zagadnienie Korei

Wydarzenia na Korei weszły w nowe stadium. Gdy po zdobyciu Seulu gen. Mac Arthur skierował do Koreańczyków z północy wezwanie do kapitulacji, stała się rzecz dziwna. Oto cała armia koreańska otoczona na południowym zachodzie - nagle zniknęła. A miało tam być 3-4 dywizje. Ponieważ nie przebiły się one na północ, jest rzeczą oczywistą, że komuniści przebrali się w odzież cywilną i ukrywając broń, zmieszali się z ludnością. Amerykanie muszą się teraz spodziewać ostrej walki partyzanckiej w zdobytym kraju, tym groźniejszej, że już choćby sam fakt "ukrycia się"



50-60 tysięcy ludzi nasuwa podejrzenia, że stało się to przy poparciu miejscowych ich sympatyków.

W tym fakcie, że część ludności Korei uważa bolszewików za przyjaciół, leży najtrudniejszy problem sprawy koreańskiej. To też rezultaty plebiscytu, któryby miał rozstrzygnąć przyszłość Korei, nie byłyby wcale pewne.

Jedynym więc rozwiązaniem dla Amerykanów jest okupacja całej Korei przez dłuższy czas, tak długi, by można naprawić błędy przeszłości, dać Koreańczykom szansę dobrobytu i demokracji, usunąć przeżytki niewolnictwa i przekonać Koreę, że bolszewicy dużo obiecują, lecz Amerykanie naprawdę realizują postęp.

Zgromadzenie ONZ uchwaliło przeważającą ilością głosów plan okupacji Korei i jej zjednoczenia pod kontrolą Narodów Zjednoczonych, a M. Arthur otrzymał wolną rękę w prowadzeniu operacji m. pólnoc od 38 równoleżnika. Niezależnie od ofensywy armii póln.-koreańskiej, która już o kilka dni wcześniej uderzyła na prawym skrzydle i w szybkich marszach zdobyła kluczowy port Wonsan, - Mac Arthur ruszył na lewym skrzydle, kierując uderzenie na Pjongjang, stolicę Korei pólnocnej. Amerykanie napotykają jednak dotąd na b. silny opór, gdyż komuniści zgromadzili większość swych sił na pólnoc od Seulu, by uniknąć nowego oskrzydlenia.

#### Truman u Mac Arthura

Rozwój sytuacji na Dalekim Wschodzie nie przedstawia się jasno. Chiny czynnie nie wystąpiły w obronie póln. Korei, lecz protestują przeciw "inwazji". Rosja zadawała się zaopatrywaniem komunistów koreańskich w broń i czołgi, ale jej delegat w ONZ Wyszyński jest podejrzany i niepokojąco uprzejmy i "grzeczny". W czasie dyskusji nad planem min. Achesona - wzmocnienia Zgromadzenia ONZ i stworzenia wspólnej armii Nar. Zjednoczonych - oświadczył nawet, że z wieloma punktami tej propozycji zgadza się, choć zaraz dodał, że zawiera ona punkty mogące "rozbić ONZ od góry do dołu". Jednocześnie nadeszły wiadomości, że Francuzi ponieśli w Indochinach szereg ciężkich klęsk, co może świadczyć, że Moskwa rozpoczyna wzmocniać swą akcję na jeszcze jednym odcinku azjatyckim. W tym stanie rzeczy Truman zdecydował się nagle na konferencję z Mac Arthurem i udał się samolotem na to spotkanie w towarzystwie doradców. Zapewne zapadną tam postanowienia w sprawach Dal. Wschodu, m. in. układu pokojowego z Japonią.

#### Ruchliwość komunistów

Tymczasem komuniści zgodnie ze swą taktyką wywoływania niepokojów wszędzie gdzie się da, proklamowali wielki strajk powszechny w Austrii. Strajk nie udał się zupełnie, praca została wstrzymana tylko na jednej linii kolejowej i w paru fabrykach. W czasie pochodu komunistycznego w Wiedniu, nad miastem huczały sowieckie samoloty, a czołgi bolszewickie eskortowały pochód. Mimo to pochód wypadł blado. Również w Niemczech zachodnich, przede wszystkim w Ruhrze zorganizowali komuniści demonstracje bez większego powodzenia. Jednak kilkaset osób aresztowano, a budynki rządowe w Bonn obsadzono policją.

#### Wybory brazylijskie

W Brazylii odbyły się wybory prezydenckie w głosowaniu powszechnym. Według dotychczasowych obliczeń najwięcej głosów otrzymał Vargas, który był prezydentem przez lat 15, dopóki nie został usunięty w r. 1945. Na drugim miejscu E. Gomez, kandydat Unii narodowo-demokratycznej, na trzecim Mochado, kandydat rządowy.

Brazylia w ostatnich latach postąpiła o krok naprzód na drodze cywilizacji w rozumieniu zachodnim, do czego przyczynił się zwłaszcza rozwój przemysłu w czasie wojny. Kapitały inwestowały St. Zjednoczone, które w zasadzie panują nad krajem gospodarczo. Ale olbrzymie różnice społeczne, niewielka grupka bogaczy i reszta ludności w nędzy, korupcja, ciemnota - stały się pożywką dla bolszewizmu. Niebezpieczeństwo komunistyczne wykorzystują różni wojskowi dyktatorzy, którzy utrzymują się przy władzy tłumacząc Ameryce "Póln.", że rządy silnej ręki są najlepszym lekarstwem na komunizm. Bolszewicy zaś pamiętają historię swego zwycięstwa w Rosji, która świadczy o czymś wprost przeciwnym.



KAZIMIERZ PUŻAK

Przedrukujemy poniżej piękny wiersz Mariana Hemara, poświęcony zamęczonemu przez komunistów wielkiemu Polakowi, - który ukazał się w "Dzienniku Polskim".

Był rodu książęcego, którego patriarcha  
Pod Cecorą położył głowę lwia. Był z rodu,  
Który od wieków, dumną łaciną Zachodu  
Zapisuje stronice polskiego Plutarcha.

Był z rodziny wspaniałej, która swojej roli  
I zadania swojego nigdy nie zapomni:  
Z niej to rodzą się polscy Książęta Niezłomni.  
Z niej, kulawy generał Sowiński- na Woli,

Oparty na ołtarzu, "opędza się szpadą,  
Jako fechtmistrz", bagnetem moskiewskich motłochów.  
Z niej, Ordon-biegnie- "Dobrze! Nie odda im prochów!"  
Z niej, Traugutt- twarz podnosi spokojną i bladą

Ku niebu. Z niej, Okrzeja- na stopniach szafotu  
Krzyczy "Niech żyje Polska!" -i nad głową kata  
Krzyk, jak orlica, skrzydła ogromne rozplata  
I wraz ptakiem i krzykiem zrywa się do lotu.

Z niej jest ta aureola drżąca i ognista,  
Co nad historią Polski światłem się rozpina.  
To dzięki tej rodzinie. Świetna to rodzina.  
Z niej był Kazimierz Pużak, polski socjalista.

+ + +

Był z bajki, która klamrą jest bolesną spięta  
Z polską rzeczywistością. A bajka to długa.  
W niej, samotny szedł w czarną noc pan Podbipięta.  
Powstańcy Zeromskiego i bojowcy Struga,

Bezdomni i Podziemni, w bajce szli, widmowi,  
Z niczyjego rozkazu, z własnego wyboru-  
Już tylko na te próby męstwa i honoru,  
Już tylko, by tych prochów nie oddać wrogowi.

Szpieg w niej czyha, śnieg pada, wiatr jakucki śwista,  
Chopin śpiewa i biała Ellenai umiera,  
W niej mgłami nad mogiłą szumi las Grottgera.  
Z niej był Kazimierz Pużak, polski socjalista.

+ + +

Ach, zawsze w jakiejś celi samotnej, więziennej,  
Znów urodzi się Konrad- w bezkrólewiu Regent,  
I on staje się kwiatem wszystkich polskich legend,  
Poezji i historii i mocy kamiennej-

Nad nim się nagle srebrna poświata rozpięła.  
On jednoczy się w śmierci z wielką swą Rodziną.  
On sprawia znów, że jeszcze Polska nie zginęła,  
Póki o n i tak żyją- i póki tak giną.

Marian Hemar

FALA SAMOBÓJSTW W KRAJU

W listach z kraju coraz częściej otrzymuje się tragiczne wiadomości o samobójstwach. I oto leży przed nami list z ubiegłego miesiąca: nauczycielka, kierowniczką szkoły powszechnej, która tej szkole poświęciła 20 lat życia, zostaje przeniesiona na podrzędne stanowisko do innej części kraju. Nie mogąc znieść nerwowo terroru kierownika, który domagał się, by uczyła dzieci o "łaskawej i uszczęśliwiającej przyjaźni Stalina dla Polski"- popełnia samobójstwo. Jednocześnie list zawiera informacje o dwóch innych samobójstwach w sferach nauczycielskich.



List lekarza z Warszawy opublikowany niedawno przez biuletyn NCFE mówi: "jestem ogromnie przepracowany, dziś w nocy miałem 5 wypadków samobójczych - wszystko gazowe".

Oto urzędniczka ubezpieczalni, osoba z uniwersyteckim wykształceniem, popada w rozstrój nerwowy i truje się na tle przepracowania, pracownik poczty rzuca się do rzeki zrujnowany psychicznie przez nocne wezwania do UB i nacisk, by został agentem, robotnik-"przodownik" rzuca się pod pociąg wyczerpany "rekordami pracy"... Wszystko to są wypadki z pośród jednego, dość wąskiego kręgu ludzi znanych autorowi niniejszej notatki. A tymczasem w prasie krajowej nie znajdzie nikt ani słowa o fali samobójstw. Lekarze otrzymują poufne wskazówki, że w świadectwach zgonu należy podawać "realną przyczynę śmierci" - a więc "utopienie się", "zatrucie gazem", "uszkodzenia w wypadku kolejowym", - bez zaznaczenia, że było to samobójstwo. W ten sposób samobójstw w Polsce (na papierze) nie ma wcale.

W prasie krajowej ukazały się niedawno artykuły, stwierdzające z bezczelnym cynizmem, że w porównaniu z rokiem 1939, ilość samobójstw zmniejszyła się...dziesięciokrotnie. N.p. w Warszawie przed wojną zdarzało się około 600 zamachów rocznie, a w szczęśliwej "republice ludowej" - tylko 40 na rok. Czterdzieści na rok! A tymczasem jeden tylko lekarz miał do czynienia z pięcioma zamachami samobójczymi w ciągu jednego dnia. Tak wygląda statystyka reżimowa.

#### UB ZAKŁADA KOŁCHOZY

Od miesiąca wzmógł się w kraju nacisk w kierunku zakładania kolektywów rolniczych. Przykładem stosowanych metod może być wieś w gminie Tłuszciec, powiat Radzyń Podlaski, położona 8 km. od Międzyrzecza. /Nazwy samej wsi informator nie podaje/ 10 września r. b. zjawił się we wsi komendant powiatowy UB i oświadczył sołtysowi, że dostał informację, iż we wsi ukryta jest u chłopów broń. Wobec tego daje 3 dni czasu, by ci wszyscy, którzy mają broń, zameldowali się dobrowolnie.

Oczywiście nikt się nie zgłosił w wyznaczonym terminie. Trzeciego dnia po upływie terminu we wsi zjawił się oddział KBW na trzech samochodach ciężarowych, mieszkańcom wsi kazano opuścić chaty i zgromadzono ich wszystkich wraz ze stercami, chorymi i dziećmi na pastwisku za wsią pod strażą, zaś w opróżnionych budynkach przeprowadzono rewizję, która trwała 7 godzin. Rozpruto wszystkie pierzyny, wyrwano większość podłóg, rozkopano klepiska i rozrzucono stogi.

"Znaleziono" oczywiście broń, kilka karabinów i parę granatów, przyczem tak się złożyło, że wszystko to rzekomo było ukryte w domach zamożniejszych gospodarzy, podejrzewanych o to, że opierają się kolektywizacji. 9 osób KBW zabrało ze sobą za ukrywanie broni, a grozi za to najmniej 5 lat i k o n f i s k a t a m a j ą t k u. Należy tu dodać, że powiat Radzyń należał do tych, gdzie dotychczas nie było ani jednego kołchozu.

#### WIADOMOŚCI Z KRAJU

UCHODŹCY, PRZYBYLI ostatnie z kraju do Niemiec opowiadają, że ilość grup oporu w Polsce powiększyła się ostatnio o szereg nowych, rozwijających działalność w okręgach Jarosław, Przemyśl, Chełm, Biała Podlaska, Suwałki, oraz Lignica i Starogard-Szczecin. W kraju mówią, że wśród tych grup są również "narodowo-komunistyczne", jednak tej potwierdzenia tej wiadomości brak. W ciągu ostatniego roku wykonano ok. 400 zamachów na dygnitarzy sowieckich, z nich 140 udanych. W ostatnich 3 miesiącach dokonano 11 zamachów na pociągi transportowe (4 udane). Do centrum sowieckiej artylerii przeciwpan-

cernej w Bolesławcu wtargnęło w przebraniu sowieckim 2 partyzantów i wysadziło w powietrze składnicę z bronią. W Osetnicy, gdzie stacjonuje zmotoryzowana brygada specjalnych oddziałów MGB, spalono archiwum. Nieudane zamachy wykonane były w Miłkowicach i w Chojnowie.

SĄD NAJWYŻSZY w Warszawie zatwierdził karę śmierci w procesie Stefana Wierzbicy, kapo z obozu w Oświęcimiu, znanego tam pod przezwiskiem "krwawy Stefan".

CZYSTKA WSRÓD PRAWNIKÓW objęła redakcję miesięcznika "Państwo i Prawo". Z dawnego zespołu



24 osób usunięto 15.

Z ROZPOCZĘCIEM ROKU szkolnego okazało się, że w kraju braknie zeszytów szkolnych i przed sklepami stoją długie ogonki młodzieży. Brak jest również podręczników, lecz reżim obiecuje, że w ciągu października wydrukuje się brakujące 8 milionów książek.

W MECZU TENISOWYM Warszawa-Sztokholm wygrali Polacy w stosunku 4:2.

HARCERSTWO JEST REORGANIZOWANE na wzór sowieckich "pionierów". Podstawową jednostką będzie "ogniwo" z wybieralnym "ogniowym". Ogniwa tworzą zastęp, którym kieruje pięcioosobowa Rada Zastępu. Zastępy tworzą drużyny, kierowane przez wybieralną Radę Drużyny i "przewodnika" z ZNP.

W ARMII ROKOSSOWSKIEGO wprowadzono nowe mundury. Oficerski mundur wyjściowy składa się z kurtki z wykładanym kołnierzem, długich spodni lub bryczesów. Na kołnierzach patki pięcioboczne w ko-

lorze broni. W lecie oficerowie do podpułkownika noszą nieprzemakalne peleryny, oficerowie wyżsi płaszcz gabardinowe. Czapki okrągłe. Do końca 1952 r. wolno donaszać stare mundury.

NA 10 LAT WIĘZIENIA skazano b. dyrektora kolei w Katowicach B. Olędzkiego, o którego procesie donosiliśmy w n-rze poprzednim.

W SZCZECINIE kilkadziesiąt osób zatrąło się spirytusem drzewnym, którego większą ilość skradziono w porcie w czasie przeładunku. 12 osób zmarło, a część zatrutych walczy ze śmiercią.

MINISTERSTWO Szkół Wyższych wprowadziło "dyscyplinę studiów" na wyższych uczelniach. Za opuszczenie lub spóźnienie się na wykład czy ćwiczenie grożą kary od nagany aż do usunięcia z uczelni. Od orzeczeń dziekanów niema odwołania. Studenci, którzy spóźnili się lub opuścili wykład z istotnych powodów, muszą w ciągu 3 dni przedstawić świadectwo lekarskie.

#### EPIDEMIA W POSELSTWIE REŻIMU

W sztokholmskiej legacji reżimowej "odskoczyło" w ciągu ostatnich miesięcy tyle osób, że przybrało to formy epidemii. Odskoczył więc m. in. poseł Bobrowski, buchalter Mejor, sekretarka Bikowa, szoferzy Krupski i Głębocki, przed paru dniami referent paszportowy konsulatu Mieczysław Wroński, nie wymieniając 4-5 drobnych urzędników i maszynistek z wydziału morskiego i handlowego.

W tych warunkach reżim musi "wzmocnić" tutejszy personel "ideowo" i ostatnio przysłało kilku interesujących młodych ludzi. A więc attaché wojskowy Nadzin, który dotychczas nie miał personelu, otrzymał aż dwie osoby: por. Łojka i sekretarkę Strzeszewską (obydwoje partyjni), i zwiększony budżet na kupno nowego samochodu. Nadzin miewa wizyty Rosjan, często wyjeżdża swym autem na tajemnicze wycieczki, zawsze bez szofera, a jego willa pod miastem w Saltsjö-Duvnäs doskonale nadaje się na punkt spotkania z osobami, które wolą nie pokazywać się w poselstwie.

Nowym nabytkiem poselstwa jest młody radiotelegrafista Tadeusz Klocek, który wraz z drugim telegrafistą Goskiem zajmują zupełnie wyodrębnioną część budynku poselstwa na drugim piętrze, dokąd nikt z personelu nie ma dostępu. Na tymże piętrze mieści się sypialnia posła, lecz po drugiej stronie. W tych kilku pokojach, które radiotelegrafisci nawet sprzątają sami, mieści się biuro szyfrów i radiowa s t a c j a n a d a w c z o - o d b i o r c z a .

Istnienie tej stacji wyszło na jaw, gdyż poselstwo dość nieostrożnie zakupiło jakieś części wymienne w firmach szwedzkich, a nocami, mimo podwójnych drzwi, słychać stukot klucza telegraficznego.

Z pośród odwołanych ostatnio do Warszawy którzy wyjątkowo... pojechali, wymienić warto niejakiego T. Nowickiego, dziennikarza, który wysługiwał się komunistom pisaniem "korespondencji" o tym, jak okropnie jest wyzyskiwany robotnik szwedzki, oraz Marszewskiego, kierownika kancelarii, na miejsce którego przysłało komunistkę Rikę Majzels.

Co poniedziałek, punktualnie o godzinie 18-ej, odbywa się w poselstwie zebranie komórki partyjnej. Do niedawna urzędnicy ukrywali swą przynależność partyjną, ale od czasu, gdy muszą przychodzić na zebrania - reszta personelu orientuje się już w tej sprawie. A więc w zebraniach bierze udział po za posłem - Adam Bryczkowski, I sekretarz, Lessel-Szulkin, attaché prasowy i jego maszynistka Wanowicz, Nadzin, attaché wojskowy i jego nowi pomocnicy, Rika Majzels i jej mąż, który pracuje w Wydziale handlowym, Nowicka, sekretarka ministra, Bonarski, attaché morski, Kaczmarek, woźny poselstwa, kpt. Fuchs z konsulatu i Kotlicki, kierownik Wydziału Handlowego, - i t. d.

Ostatnio rozeszły się wiadomości, podane przez prasę brytyjską i



szwedzką o dużych aresztowaniach w warszawskim MSZ, zwłaszcza wśród urzędników odwołanych z zagranicy. Szczegółów narazie brak. Jedynym głośniejszym wypadkiem było aresztowanie sławnej Czekańskiej, kierowniczki wydziału paszportów zagranicznych, która w swoim czasie trzęsła całym ministerstwem. Wydział ten przeniesiono początkowo do Min. Administracji, a ostatnio wprost do Min. Bezpieczeństwa, i wtedy właśnie Czekańską aresztowano.

### "ZMIANA WARTY"

Pod powyższym tytułem zamieszcza "Myśl Polska", organ Str. Narodowego, artykuł o t. zw. kryzysie w Londynie, wywołanym śmiercią ś.p. Tomaszewskiego.

"Ceremonia tak zw. przesilenia rządowego czyli "zmiany warty", jak mówiono w czasach BBWR, została odprawiona. Rzecz odbyła się wg wzoru zeszłorocznego.

W r. 1949, na drugi dzień po powstaniu przesilenia rządowego rozeszła się pogłoska, że premierem zostanie Tadeusz Tomaszewski. Pogłoska ta, jako rzecz pewna, ukazała się nawet w prasie francuskiej w pierwszych dniach kryzysu. Po czym zaczęła się ceremonia. Konferencje trwały 2 miesiące i, ilekroć dochodziło do uzgodnienia stanowiska stronnictw, ktoś w Stronnictwie Pracy zmieniał zdanie w ostatniej chwili. Prezydent Zaleski zaś odmówił powierzenia misji tworzenia rządu przedstawicielowi najsilniejszego stronnictwa. Po długich tygodniach premierem, wbrew woli stronnictw, został mianowany przez prez. Zaleskiego... Tadeusz Tomaszewski. Rząd jego, trzyosobowy i pod żadnym względem nie reprezentacyjny, ogłoszony został jako tymczasowy rząd "konieczności państwowych". Trwał aż do śmierci premiera.

Pierwszą "koniecznością państwową" okazało się powołanie Rady Narodowej. Wszyscy poważniejsi ludzie odmówili wejścia do niej, wobec czego mianowano ją głównie z drugorzędnych sanatorów. Istotnym celem było "zamarkowanie" własnych stronnictw, znowu wedle dobrze znanego wzoru z pierwszych lat po zamachu majowym: Ponieważ trzy główne stronnictwa polskie: narodowe, ludowe i socjalistyczne, były przeciwne rządowi, w Radzie Narodowej ukonstytuowały się trzy "duże" stronnictwa: chrześcijańsko-społeczne, "Wolność" i Liga Niepodległości oraz, na wszelki wypadek, trzy mniejsze, których nawet z nazw wymieniać nie warto, bo ich pewnie nie pamiętają własni członkowie.

... Byłoby wszystko pozostało po staremu, gdyby nie niespodziewana śmierć ś.p. T. Tomaszewskiego, która automatycznie otworzyła nowe przesilenie. I tu, nazajutrz niemal po otwarciu kryzysu rozeszły się pogłoski, że nowym premierem będzie gen. Odzierżyński. Po czym zaczęła się ceremonia. Konferencje tym razem prowadził nieoficjalny kandydat na premiera, "bezpartyjny" prof. H. Paszkiewicz. W sprawie zmiany na stanowisku prezydenta prof. Paszkiewicz ofiarowywał coraz to krótszą ilość czasu, po którym ustąpić gotów p. Zaleski.

Tym niezbyt godnym pertraktacjom towarzyszył chór prasy sanacyjnej z obu stron Atlantyku. Przewodnim motywem tego chóru było, że partie nie znaczą, mamy prezydenta i jego rząd, byczo jest, dokoła prezydenta silni, zwarczi, gotowi. Raz po raz powtarzał się zgorszony okrzyk: "Partie chcą wybierać prezydenta!", tak zupełnie, jakby w przyjętym w wolnym świecie systemie mógł wybierać prezydenta ktokolwiek inny.

... W chwili gdy już zdawało się, że dochodzi, mimo wszystko, do porozumienia, kandydat na premiera oświadczył, że wprawdzie prezydent zgadza się na ustąpienie w każdej chwili, ale pod warunkiem rządu jedności narodowej, t. j. z udziałem stronnictw Rady Narodowej, stronnictwa te zaś nie zgadzają się wejść do rządu, jeżeliby miał być określony czas ustąpienia prezydenta. Wobec czego prof. Paszkiewicz misję złożył. Tegoż dnia misję tworzenia rządu otrzymał... generał Odzierżyński.

Gen. Odzierżyński ma opinię dobrego artylerzysty, ale w polityce jest pseudonimem. To już nawet nie rząd "konieczności państwowych", to poprostu rząd "pozorowany". Ludzie zaczynają się śmiać, a śmiech to niezdrowy. Następnym przesileniem, n. p. po śmierci gen. Odzierżyńskiego, może się już nikt nie interesować. Legalny rząd polski przestaje się liczyć, jedna z najcenniejszych pozycji naszej polityki marnieje z winy maniaków "silnej władzy", zgranych i przez kraj już niemal zapomnianych zamachowców. Jedność narodowa, porozumienie w sprawach zasadniczych żywych sił politycznych polskich, jest konieczna i musi nastąpić. Ale przecież nie do końca takiego "rządu"...



### SMUTNE ODJAZDY

Zamieszczamy list naszego korespondenta z obozu IRO w Delmenhorst, skąd odchodzą transporty do Australii. Pożegnanie z Europą nie jest rzeczą wesołą, to też nie brak w liście pewnych przejaskrawień podyktowanych rozgoryczeniem. Zamieszczamy go jednak bez skrótów, jako wypowiedź bardzo charakterystyczną.

Delmenhorst, w październiku.

European Embarcation Centre-IRO-Delmenhorst. Europejski punkt zaokrętowania w Delmenhorst. Jeden z największych w Europie obozów IRO. Co tygodnia odchodzą stąd transporty "dipisów" do Australii. W każdym transporcie 1500-2000 osób.

Obóz w Delmenhorst, urządzony w dawnych koszarach niemieckich, oddalony jest o 16 km. od portu w Bremen, skąd właśnie odpływają statki na drugą półkulę. Około 20 potężnych dwupiętrowych gmachów tworzy tutaj małe miasteczko. Pełna rozmachu organizacja amerykańska zapewniła mieszkańcom obozu możliwość zaspokojenia wszelkich potrzeb, bez konieczności wyjeżdżania do odległego o 2 km. miasteczka. Dwie potężne hale do spożywania posiłków, zbudowane przez IRO, dwa sklepy kolonialne, kaplice, kina, teatr, mogący pomieścić wygodnie 2 tysiące osób, bar, własny urząd pocztowy, biblioteki, fryzjerzy, zegarmistrze, 2 boiska piłkarskie, słowem wszystko prócz ojczyzny.

Słyszysz się tutaj omal wszystkie języki świata. Góruje niemiecki, po nim polski, oraz języki nadbałtyckie. Na każdym kroku napotkasz Jugosłowianina, Ukraińca, Rosjanina czy też flegmatycznego Czecha. "Solo per resti del mangiare" - "tylko na odpadki jedzenia" - głosi napis nad blaszaną beczką w bloku, w którym mieszkam. Widocznie jakieś licho zaniosło tu również synów słonecznej Italii. Jedzenie doskonałe. Trzy razy dziennie dla dorosłych, 5 razy dla dzieci. Są też "blokowi" i "sztubowi". Typy znane dobrze wszystkim, którzy zakosztowali niemieckich kacetów. Rzecz dziwna, że mimo iż od t. zw. końca wojny upłynęło prawie sześć lat, postacie tych dygnitarzy obozowych w niczym się nie zmieniły. Te same twarze, smutne i głodne oczy, te same kurtki i berety. Tylko nie krzyczą, ani nie biją. Owszem, są uprzejmi i uczynni. Rzecz jasna, za to im się płaci.

Obsługa przeważnie niemiecka. W obozowym magazynie celnym pomaga mi jakiś celnik w wydostaniu jakiejś skrzyni. Wdaje się z nim w rozmowę. "Widzi pan, teraz cały świat dopiero zrozumiał, że bez żołnierza niemieckiego nie zniszczy się komunizmu... A zatem... Hitler miał rację." Zostawiam go bez odpowiedzi i odchodzę z tym smutnym przekonaniem, że takich jak ten celnik są setki na terenie obozu, a miliony w Niemczech.

Stojąc w ogonkach przy załatwianiu tysiącznych formalności, mam możliwość rozmawiania z "dipisami". Zaraz pierwszego dnia zdażyłem zauważyć, że otoczenie moje, dowiedziawszy się, że jestem "kacetnikiem", zaczęło mi okazywać widoczny szacunek. Wtedy dziwiło mnie to bardzo. Dziś już wiem, dlaczego. Oto w tym kilkutyśięcznym zbiorowisku ludzkim, prawdziwych "kacetowców", a więc tych, dla których w pierwszym rządzie pomoc IRO była przeznaczona, policzyć można (bez przesady!) na palcach rąk.

Kimże są więc ci tutejsi "dipisi"? Największy procent stanowią t. zw. "bauerzy", t. j. "rodacy", którzy zgłosili się w czasie wojny do roboty rolnych na terenie Niemiec. Żyli u swoich bauerów spokojnie, zarcia mieli pod dostatkiem, bomby im na głowy nie padały, SS-mani nie bili. "Mnie tam u bauera źle nie było" - tłumaczy mi jeden taki: "miałem 3 i pół morga gruntu od bauera na własną potrzebę, trzymałem krowę, dwie świnie. Dziewięć lat tam byłem. Od roku 1941. I teraz dopiero to jakieś IRO każe mi jechać do Australii."

Innego rodaka spotkałem w "pokoju do prasowania". Prasowaliśmy swoje spodnie i wywiązała się wielce dla mnie pouczająca rozmowa.

"Ja pracowałem podczas wojny w Niemczech jako tokarz, - zwierzał się mój rozmówca. - "Tokarzem nigdy nie byłem. Przed wojną byłem urzędnikiem starostwa, ale potrzeba matka wynalazku, nauczyłem się tokarki."

Tak jest, nauczył się tokarki ten mój "rodak" i toczył niemieckie pociski artyleryjskie. Po wojnie, jako "ofiara okrucieństwa niemieckiego" dostał się do obozów IRO i zrobił się wielkim patriotą. "Ja dla Niemców pracować nie będę!" Lepiej jest żyć na łaskawym chlebie alian-tów, na których się sporządzało granaty niemieckie. Pięć lat żyło się bez pracy i dobrze się żyło. Teraz jednak IRO się kończy, trzeba spróbo-



wać Australii. Tam też podobno są jakieś obozy dla "dipisów"...

Za wielkie ofiary barbarzyństwa niemieckiego usiłują uchodzić często Bałtowie, zwłaszcza Łotysze. W skromności swej nie wspominają o tym, że do Niemiec niektórzy z nich przybyli dobrowolnie, uciekając razem z Niemcami i za Niemcami, a bardzo często w mundurach SS. Dziś rano w umywalni spotkałem "dipisa", którego twarz utkwiała mi na zawsze w pamięci. Przy końcu kwietnia 1945, w czasie ewakuacji kacetu Sachsenhausen uderzył on mnie kolbą karabinu w pierś. Było to w "lasku śmicrci" pod Belowem. Niewiele jeszcze pozostało przy życiu, którzy ten las pamiętają. Ale są tacy. Spotkany dziś w umywalni "dipis" pełnił tam wartę i miał na sobie mundur SS...

Ostatniej nocy zbudził mnie ze snu chór młodych zdrowych głosów, śpiewający na dziedzińcu na całe gardło niemieckie "Denn wir fahren nach Engelland". To towarzystwo, podochocone alkoholem, wracało z tańcówki w barze i dało upust swym uczuciom. Rano starałem dowiedzieć się, kto to śpiewał. Nie udało mi się. Stwierdziłem tylko, że byli to Polacy, ale którzy? Mogli to być "tokarze" w rodzaju tego, jakiego miałem sposobność poznać przy prasowaniu spodni. Mogli sobie dla żartu zaśpiewać polscy dipisi z Norwegii, którzy się tam, na daleką północ, dostali jako członkowie... Organizacji Todt. Nie wiem, kto to śpiewał.

Ale wiem, że w Szwecji jednemu "królikowi" z Ravensbrück IRO odmówiło pomocy emigracyjnej z tej przyczyny, że... nie zarejestrował się w przepisany terminie.

Dipis

#### LIST DO REDAKCJI

Jeden z czytelników nadesłał nam plik wycinków z gazet szwedzkich o rozprawach nożowych i bójkach między Polakami, oraz list następujący:

"Czytamy w gazetach szwedzkich o często zdarzających się bójkach wśród Polaków, lub między Szwedami i Polakami, gdzie główni sprawcy są zawsze Polacy. Są to t. zw. "cwaniacy", którzy w słowie są bardzo silni i odważni, ale nie mają tyle odwagi, by załatwić swoje porachunki osobiste gołymi rękami (co oczywiście też nie jest konieczne). Wyciągają noże do pomocy i szlachtują się nawzajem, co często kończy się kalectwem lub śmiercią. Przykłady takie podają gazety szwedzkie, które załączam. I trzeba ze smutkiem przyznać, że artykuły tej treści powtarzają się za często. Dlatego proszę Redakcję, aby ze swej strony na łamach "Wiadomości Polskich" ostro potępiła zachowanie się tych Polaków. I jeżeli władze szwedzkie odebrały prawo pobytu jednemu z Polaków za to, że samowolnie zmienił miejsce pracy, co nie jest żadnym wielkim przekroczeniem, tym bardziej powinny z miejsca wydalic ze Szwecji osobników niebezpiecznych dla otoczenia".

Stały prenumerator.

Zgadza się całkowicie z twierdzeniem autora listu. Wszelkie bójki, a zwłaszcza rozprawy nożowe są karygodnym przestępstwem, przynoszącym nadomiar wstyd wszystkim Polakom. Jeśli chodzi o ostatni

#### POCHODZENIE "POLSKIEJ MADONNY"

O bliższe informacje w sprawie obrazu odkrytego niedawno w kościele w Fide na Gotlandzie zwróciliśmy się do dr. Zygmunta Łakocińskiego, znanego historyka sztuki. Oto jego opinia:

"Trudno powiedzieć coś bliższego na temat malowideł ściennych w Fide na podstawie reprodukcji w dzienniku. Scena "Koronacji N.M.P." jest bardzo rozpowszechniona w średnich wiekach, zwłaszcza ok. połowy 14 w. Malowidło rzeczywiście odbiega od szematu rozpowszechnionego w Szwecji i zdaje się należeć do stylu "rysunkowego", panującego w tym czasie w całej półn.-wschodniej Europie. Na obszarze Polski mamy zgrubsza dwie grupy:

1. Styl idący z Czech, reprezentowany w połudn. Polsce, z wariantem pozostającym bardziej pod włoskim wpływem (Kraków-krużganki franciszkańskie, Niepołomice).
2. Styl idący północnym szlakiem, charakterystyczny n.p. dla sztuki krzyżackiej (Malborg, Toruń-kościół św. Jakóba, Peplin-katedra).

Malowidła w Fide widocznie stoją w zw. z tą drugą grupą i są przypuszczalnie produktem hanzeatów i jako takie nie pozostają w bezpośrednim związku z polską sztuką.

Nie chciałbym się wreszcie wypowiadać definitywnie, nie mając chwilowo dostępu do materiału porównawczego."



wypadek w Norrköping, który omal nie zakończył się tragicznie, warto dodać, że młody PSL-owiec ranny został przez osobnika obcego i do tej organizacji nie należącego. Oczywiście natychmiast znalazły się wyrzutki, które wykorzystując fakt, że bójka odbyła się na zabawie ludowej - upiekły przytym swą polityczną pieczęć.

#### LIKWIDACYJNE ZEBRANIE KOMITETU POMOCY DZIECKU POLSKIEMU

W Lund odbyło się dnia 4 października b.r. pod przewodnictwem ks. kapelana Chmielewskiego czwarte z rzędu sprawozdawcze zebranie Komitetu Pomocy Dziecku Polskiemu z siedzibą w Malmö-Lund. Zebranie miało równocześnie charakter zebrania likwidacyjnego. Uczestniczyli w nim wszyscy członkowie Komitetu w liczbie 9 oraz członkowie Komisji Rewizyjnej z poza grona członków.

Komitet powstał w grudniu 1946 r. w składzie pp. ks. Cz. Chmielewski - przewodniczący, Ludwika Broel-Plater, dr. K. Fójcik, Irena Jaworowicz, Zygmunt Kowalczyk, Maria i Bożysław Kurowscy, Maria Redigero-wa i Halina Strzelecka, jako członkowie.

W akcji zbiórkowej prowadzonej za pośrednictwem czasopisma "Znak", Polonia szwedzka złożyła do dyspozycji Komitetu na rzecz Pomocy Dziecku Polskiemu w całym okresie jego działalności sumę ogólną 8.481.52 kr. (nie licząc kwoty 1.176.50 kr., jaka za pośrednictwem "Znaku" wpłynęła do Powszechnego Komitetu "Pomoc Polsce" w Sztokholmie w wyniku akcji zimowej 1949-50 r.), oraz odzież i obuwie.

Transporty zakupionej jak i zebranej odzieży, obuwia i zabawek kierowane były do "Caritasu" w Kraju, Sierocińców, Zakładów szkolnych, i t. p., publikowane każdorazowo na łamach "Znaku".

Decyzja o likwidacji Komitetu powzięta została wobec likwidacji "Caritasu" w Kraju i niepokonalnych trudności związanych obecnie z wysyłką zbiorowej pomocy do Kraju (wysokie opłaty celne i koszty transportu na terenie Kraju, niemożność sprawdzenia doręczeń adresatom itp)

Na zebraniu Komitetu, przew. Kom. Rew. p. konsul Bąk złożył sprawozdanie z szczegółowej kontroli ksiąg i rachunków Komitetu za okres ostatni od 3/4.49- 4/X.1950 r., prowadzonych przez p. Marię Kurowską. Komisja w sprawozdaniu tym stwierdza, co następuje:

1/ wszystkie wpłaty dobrowolnych ofiar na rzecz Pomocy Dziecku Polskiemu, kwitowane na łamach "Znaku" w kolejnych nr. 4-6/49 w czasie od 17/4.49-29/6.49 w sumie 318 kr. przekazane zostały przez redakcję "Znaku" Komitetowi i wciągnięte do księgi kasowej Komitetu.

2/ po stronie dochodów zanotowano w wymienionym czasokresie 511,80 kr. plus saldo z poprzedniego okresu w wysokości 220,23 kr. czyli ogółem..... ..732,03 kr.  
Po stronie rozchodów...521,65 "  
Pozostaje saldo ...210,38 "

Wszystkie pozycje po stronie rozchodów potwierdzone są kwitami dowodowymi. Wysłano 2 skrzynie z odzieżą i obuwiami wagi 195 kg. do SS. Elżbietanek, oraz 22 paczki z obuwiami dziecięcymi i odzieżą.

3/ wpłaty dobrowolnych ofiar notowane w "Znaku" nr. 7-8/49 w ramach akcji "Pomoc Polsce" zostały przekazane do dyspozycji Powszechnego Komitetu Zbiórki "Pomoc Polsce" w Sztokholmie w sumie 682,62 kr., co stwierdzono pokwitowaniem przewodniczącego Komitetu p. Weytki.

4/ Komisja Rewizyjna wyraża niniejszym swe uznanie za skrupulatne i prawidłowe prowadzenie ksiąg. - Podpisy: M. Bąk, J. Blajer, St. Masiewicz.

P. konsul Bąk jako przedstawiciel społeczeństwa niewchodzący w skład Komitetu, podziękował Komitetowi za całokształt bezinteresownej i efektywnej działalności charytatywnej. Plenum zaś udzieliło jednomyślnie absolutorium i podziękowanie przewodniczącemu Komitetu ks. Chmielewskiemu, red. "Znaku" p. Bożysławowi Kurowskiemu oraz wszystkim z ramienia Komitetu działającym i ofiarnie pomagającym w administracji, pakowaniu i ekspedycji transportów Rodakom w Malmö i Lund. Specjalne podziękowanie złożyła Komisja Rewizyjna za trud prowadzonej w całym okresie kontroli kasowej i rachunkowej.

Wszystkim zaś ofiarodawcom wyraża Komitet jeszcze raz serdeczne "Bóg zapłać", zachęcając równocześnie do pomocy indywidualnej wobec Kraju.

Saldo gotówkowe w sumie 210,38 kr. uchwalono przekazać Delegaturze Towarzystwa Pomocy Polakom w Sztokholmie.

NAJLEPSZYM SPOSOBEM POPARCIA  
"WIADOMOŚCI POLSKICH"  
JEST ZYSKANIE DLA NICH NOWEGO  
PRENUMERATORA!  
PROSIMY O ADRESY ZNAJOMYCH -  
DLA WYSYŁKI NR-ów OKAZOWYCH



## KURS KORESPONDENCYJNY SZKOŁY NAUK POLITYCZNYCH I SPOŁECZNYCH

Szkoła Nauk Politycznych i Społecznych w Londynie, jedyna wyższa polska uczelnia na obczyźnie, rozpoczyna 6 października b.r. trzeci rok swych wykładów. - W roku akademickim 1950/51 przewidziane są następujące wykłady z przedmiotów zasadniczych: Historia Polski, Nowoczesna Historia Polityczna (1918-1939), Prawo Narodów, Współczesne idee i ruchy polityczne i społeczne, Studium Polski Współczesnej oraz Studium Niemiec współczesnych.

W ciągu ubiegłego roku pojawiły się skrypta, obejmujące zgórá 120 wykładów. Są one wyrazem samodzielnej pracy badawczej polskich uczonych i specjalistów. Odpowiadają one rozmiarom 4 książek średniego formatu, liczących po 400 stron każda.

Studenci Kursu Korespondencyjnego przebywający poza Londynem przygotowują prace pisemne i mogą po złożeniu odpowiednich egzaminów - otrzymać dyplom Szkoły Nauk Politycznych. - Zapisy na kurs korespondencyjny przyjmuje się: 32, Bolton Gardens, London S.W. 5. Początek nauki w czasie dowolnym.

## SPRAWY LOKALNE

### Nabożeństwo za duszę śp. W. Witosa

W bieżącym miesiącu przypada piąta rocznica śmierci Wincen-tego Witosa, jednego z największych przywódców nie tylko ludowych, ale i całego narodu.

W dniu rocznicy, 31-go października, we wtorek, staraniem oddziału PSL w Szwecji odprawione będzie nabożeństwo żałobne za duszę śp. W. Witosa w kaplicy polskiej przy Bergsg. 11 o g. 20-ej, o czym zawiadamia Zarząd PSL w Szwecji.

+

ZARZĄD KOŁA POLAKÓW w Göteborgu wzywa członków na Walne Zebranie dn. 15 października o godz. 16.30 w lokalu Koła Östra Hamng. 2. Porządek obrad:

1. Zagajenie
  2. Wybór przewodniczącego
  3. Referat Prezesa na tematy aktualne oraz zapoznanie członków z planami Zarządu.
  4. Wybór kandydata na Opiekuna Społecznego i uzupełnienie Sądu Koleżeńskiego.
  5. Wolne wnioski.
- Po zebraniu herbatka.

Zarząd.

SPROSTOWANIE: W artykule wstępnym na str. 2. niniejszego numeru napisane zostało omyłkowo: "knuta tatarskiego, czy kija pana herbowego", - zamiast "pana karbowego". Prostuje-my ten błąd niniejszym.

PAMIĘTAJ O PRENUMERACIE  
ZA PAŹDZIERNIK

### KOMISJA REWIZYJNA DRUŻYNY

HARCERZY im. Gen. Wł. Sikorskiego-Malmö-Lund podaje do wiadomości, że dnia 8.10.1950 w Malmö odbyła się rewizja kasy wydawnictwa "Czuwaj", w wyniku której Komisja Rewizyjna stwierdziła, że dowody kasowe pokrywają się zgodnie z książką kasową.

Komisja Rewizyjna wyraża uznanie i podziękowanie za ofiarną pracę społeczną przy redagowaniu i wydawaniu B.H. "Czuwaj", b. redaktorowi Zenonowi Buczewskiemu.

Za Komisję Rewizyjną:

Przewodn. E. Gaebler. - Członek W. Ba-giński.

+

### Sprawozdanie FUNDUSZU PRASOWEGO.

Na Fundusz Prasowy Wiadomości Polskich wpłynęło w okresie od 1.V. 1950 do 1.IX.50 ogółem koron 1.107. Z tego w okresie zbiórki w maju b. kor. 895, zaś w późniejszych miesiącach kr. 212 z wpłat indywidualnych. Największe wpłaty wpłynęły z SPK Västerås - 50 kr., Norrköping - 36 kr., Göteborg - 48 kr., Sala - 30 kr., Burträsk - 15 kr., Borlänge - 28 kr., Norrahammar - 20 kr., Skede - 10 kr., Sm. Taberg - 15 kr., Ludvika - 27 kr., Strömsnäsbruk - 20 kr., Husquarna - 42 kr., Skultuna - 15 kr., Skönsmon - 15 kr., Surahammar - 12 kr., Borås - 32 kr., Röggle - 36.50, Hälsingbrg - 38 kr., Stockholm - 41 kr., Växjö - 13.50, Kolsva - 15 kr. Na listę wyłożoną w redakcji wpłynęło od ofiarodawców indywidualnych 181 kr. Pięć list zwrócono niewypełnionych. Komitet Redakcyjny wyraża gorące podziękowanie wszystkim ofiarodawcom za pomoc dla pisma.

Prenumerata "Wiadomości Polskich" kosztuje kr. 2.50 miesięcznie. Redaktor przyjmuje w g. 14-16, w soboty g. 16-18.

Wydawca: Stanisława Dahn. Redaktor: Łukasz Winiarski.  
Adres Redakcji i Administracji: Riddaregatan 25, ö.g., I tr., tel. 601631.